

Chrzanowski, Stanisław

Płock w okresie hitlerowskiej okupacji i faszystowskiego terroru

Notatki Płockie 14/3-52, 60-64

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Płock w okresie hitlerowskiej okupacji i faszystowskiego terroru

W historii Płocka stosunkowo krótki okres okupacji hitlerowskiej należy do najbardziej dramatycznych i najbardziej okrutnych w dziejach miasta.

Wysadzenie obu mostów wiślanych w nocy z 8 na 9 września 1939 roku urasta dziś do miana symbolu. Dwie potężne detonacje zamykają bowiem pewien etap w dziejach miasta, rozpoczynając jednocześnie okupacyjne lata hitlerowskiej przemocy, prześladowań i zbrodni.

Pierwszą zbrodnią niemiecką, którą udało się dotychczas zarejestrować w powiecie płockim, był mord dokonany w *L e l i c a c h* w dniu 10 września 1939 roku. W tym dniu żołnierze Wehrmachtu zatrzymali we wsi dwie nieznane osoby i na miejscu rozstrzelali.

Ilustracją hitlerowskiego bezprawia i okrucieństwa może być mord dokonany przez *volksdeutschów* we wrześniu 1939 we wsi Zakrzewo. Do Zakrzewa przybyła grupa sześciu osób, w tym pięciu harcerzy w wieku od 12 do 15 lat oraz oficer wojska polskiego. Byli to uciekinierzy. Wszyscy zostali na miejscu rozstrzelani.

HITLEROWSKIE METODY UMACNIANIA NIEMCZYNY

Dekretem z dnia 27 października 1939 roku *Himmler* został mianowany przez Hitlera Komisarzem Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny. Na barki *Himmlera* złożył Hitler odpowiedzialność za oczyszczenie terenów włączonych do Rzeszy z ludności polskiej i żydowskiej.

W praktyce okupacyjnej Płocka umacnianie niemczyzny polegało na stałym i konsekwentnym osłabieniu elementu polskiego pod względem gospodarczym, kulturalnym, społecznym i wyznaniowym, na wylawianiu drogą roboty konfidenckiej osobników dla Niemiec niebezpiecznych, energicznych, rzutkich, posiadających wśród ludności polskiej pewien autorytet, na izolowaniu tych jednostek, usuwaniu ich w miejsce odosobnienia lub mordowaniu. Dopiero na tle tych programowo-ideowych założeń polityki narodowościowej przywódców III Rzeszy zrozumiała staję się fakt okrutnego mordu dokonanego w lasach łąckich w lutym 1940 roku na płockich działaczach społecznych i członkach Polskiego Związku Zachodniego — *Władysławie Nowickim*, *Szczepanie Praskiewicz*u, *Tadeuszu-Janie Czaplickim*, *Piotrze Lipińskim*,

Stanisławie Modeńskim, *Mieczysławie Pawlickim*, *Michale Niemirze*, *Janie Lewickim*, *Leonie Dorobku*, *Eugeniuszu Gessku* i na innych. Tymi również względami należy tłumaczyć stosunkowo szybkie usunięcie z Płocka człowieka o dużym autorytecie wśród Płoczan okresu międzywojennego — ks. arcybiskupa *Juliana Nowowiejskiego* oraz biskupa *Leona Wetmańskiego*. Z punktu widzenia interesów niemieckich wywiezienie do *Słupna* biskupów miało na celu odizolowanie ich od stosunkowo dużego w tym czasie skupiska *Polaków* jakim był *Płock*, zaś wywiezienie w dniu 7 marca 1941 roku do *Działdowa* i zamordowanie było dalszym aktem eksterminacyjnym mającym na celu umacnianie niemczyzny na terenach rdzennie polskich.

Do tej samej kategorii działania należy zaliczyć masowe aresztowania inteligencji płockiej, przeprowadzone w maju 1940 roku i wysłanie tych ludzi do obozów zagłady.

ZACHOWANIE SIĘ POLAKÓW W PIERWSZYM OKRESIE TERRORU

Jak scharakteryzować okres okupacji Płocka w latach 1939—1941, którego ukoronowaniem były wielkie wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej? Co było dominantą w niemieckim działaniu, o co chodziło okupantowi w tym okresie, jakie pragnął osiągnąć cele?

Przede wszystkim w pierwszym początkowym okresie okupacji położono nacisk na moment terroru i zastraszenia. Z chwilą zajęcia miasta Niemcy brali zakładników spośród ludności cywilnej. To miało przede wszystkim cel psychologiczny. Społeczność polską ogarnął lęk i obawa, by podobne akcje nie powtarzały się i nie kończyły tragicznie.

Wśród *Polaków* po okresie pierwszych niepokojów i głębokiej depresji z powodu utraty niepodległości, rok 1939 był generalną próbą ułożenia sobie życia, próbą zorganizowania choćby najskromniejszych źródeł utrzymania w oparciu o niemiecką maszynę okupacyjną. Nigdy tak jaskrawo nie występowała w tym czasie walka o byt, o zwykły kawałek chleba, jak w ostatnich miesiącach 1939 roku i na początku 1940 roku. Wypadki wojenne przeorały gruntownie psychikę *Polaków*, którzy karmieni sloganami „silni, zwarci, gotowi”, „nie damy nawet guzika” poprzez tragiczne dni września, pełne rozczarowań i goryczy osiągnęli w pierw-

szych miesiącach okupacji niż depresji duchowej. Zawód, rozczarowanie, niepewność jutra wprowadzały w świadomość tych ludzi stan psychicznego zagubienia i coraz słabszą odporność na nowe wydarzenia, których nie skąpiło okupacyjne życie.

Tę depresję psychiczną Polaków zaczęli umiejętnie wykorzystywać Niemcy. Uruchamiają oni przy pomocy miejscowych volksdeutschów i usłużnych jednostek polskich aparat konfidencji i donosielski, który służyć miał w przyszłości organizowaniu akcji terrorystycznych i represyjnych, łamiących odporność ludności polskiej.

W tej sytuacji, gdy znikąd pomocy nie nadchodziła, gdy gwarancje angielskie pozostały tylko na papierze, gdy pętla niewoli z każdym tygodniem coraz silniej zaciskała się, ludzie zaczęli sobie uświadamiać, że przecież wojna jeszcze nie skończona, że jeszcze nie wszystko stracone, że na zachodzie jeszcze walczą...

NASILENIE TERRORU — WIELKIE WYSIEDLENIA

Mimo wysiedleń dokonywanych sporadycznie w latach 1939 i w nieco większej skali 13 grudnia 1940 roku, w styczniu 1941 roku Płock pozostawał nadal miastem o zdecydowanej większości Polaków. W tym czasie istniało jeszcze g h e t t o żydowskie przy ulicy Kwiatka, a na początek lutego 1941 roku przypada zbiorowy mord Żydów w Imielnicy pod Płockiem. Wykonali go Niemcy, aby znowu zastraszyć i sterroryzować mieszkańców płockiego ghetta. W Imielnicy hitlerowcy rozstrzelali 25 Żydów, których traktowali jako zakładników. Z tej liczby udało się dotychczas ustalić nazwiska 17 osób.

Płock w styczniu i w pierwszej połowie lutego 1941 roku posiada zaledwie 3 tysiące Niemców, co stanowi 10 procent ogółu ówczesnej ludności miasta. Niemcy ci jednak posiadają uzbrojony po zęby i doskonale zorganizowany aparat przymusu i okupacyjnego ucisku.

Taki przekrój narodowościowy „w starym niemieckim Płocku”, jak głosiły okupacyjne gazety wychodzące w mieście, był na dłuższą metę dla Niemców nie do przyjęcia. Himmler jako komisarz Rzeszy do Spraw Umacniania Niemczyzny niejednokrotnie dawał wyraz troski o przyszłość ziem przyłączonych do Niemiec, głosząc konieczność forsownej germanizacji. Oto jego wypowiedź do dowódców SS:

„...problem uczynienia niemieckimi prowincji przyłączonych do Rzeszy, problem uzyskania krwi germańskiej w tych prowincjach możliwy jest do osiągnięcia tylko dzięki istnieniu Generalnej Gubernii..., która przyjmie to, co w tamtych prowincjach jest niepotrzebne”.

Generalna Gubernia, zwana przez Niemców resztówką Polski (Restpolen), a przez Hitlera „śmietnikiem Niemiec”, miała służyć za miejsce

zesłania tych wszystkich Polaków z terenów przyłączonych do Rzeszy, którzy stanowili dla Niemców elementa niepożądany lub nienadający się do zniewolenia.

Wielkie wysiedlenia przeprowadzone przez okupanta w Płocku w dniach 16, 17, 18, 19 i 20 lutego, a następnie 12 marca 1941 roku były dalszym etapem niemieckiego działania eksterminacyjnego w stosunku do Polaków.

Strona techniczna wysiedleń opracowana była bardzo dokładnie. W lutym 1941 roku Polacy byli już doskonale zewidencjonowani i szczegółowo scharakteryzowani. W rozumieniu niemieckich panów stanowili oni w mieście uciążliwy balast narodowościowy, z którym trzeba było zrobić jakiś porządek w sensie ograniczenia jego liczby i wpływów.

Mechanika wysiedleń była uproszczona. Oddziały policji i SS otrzymywały wykazy z nazwiskami wyznaczonych do usunięcia rodzin, wchodziły do wyznaczonych mieszkań i polecały opuszczać je w ciągu kilku minut. Wysiedlane rodziny przekazywano do punktów zbiorczych, a potem ładowano na ciężarówki i wywożono do obozu przejściowego, który mieścił się w Działdowie.

Opuszczone po wysiedleniu mieszkania Niemcy zamykali na klucz i klucze przekazywali odpowiedzialnej komórce zarządu miejskiego, powiązanej z akcją wysiedleńczą. Podczas lutowej akcji wysiedleńczej usunięto z miasta i wywieziono do obozu w Działdowie około 10 tysięcy Polaków.

NOWY ZASTRZYK NADZIEI

Po lutowych i marcowych wysiedleniach w mieście zapanował nastrój ogromnego przygnębienia. Niepewność jutra, obawa przed nowymi represjami i tułaczką, wywożenie pozostałej ludności polskiej na roboty do Prus — wszystko to w poważnym stopniu osłabiało ducha oporu ludności polskiej. Cały system poniżeń miał wszczepiać w świadomość Polaków przeświadczenie, że są obywatelami niższej kategorii i tylko z łaski są tolerowani przez niemieckich n a d l u d z i. Polacy w mieście mieli ograniczoną swobodę poruszenia się na kolejach, autobusach, na rowerach. Ograniczone korzystanie z parków miejskich. Ludność systematycznie była przekwaterowywana do gorszych, a nierazko piwnicznych mieszkań. Przy wejściach do restauracji przeznaczonych dla niemieckich „nadludzi” wisiały napisy — „Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony”.

Mimo tych ustawicznych szykan miesiące kwiecień, maj i czerwiec 1941 r. dla bystrych obserwatorów życia okupacyjnego w Płocku były zapowiedzią nowych wydarzeń. Przede wszystkim dawał się zauważyć agresywny ton prasy niemieckiej w stosunku do Związku Radzieckiego. Ponadto transporty ludzi i sprzętu wojennego w okresie wiosny 1941 r. szły również i przez Płock w kierunku Narwi i Bugu.

Wybuch konfliktu zbrojnego między Niemcami i Związkiem Radzieckim przyjęty został przez ludność polską jako zapowiedź bliskiej klęski Niemiec. Fakt znalezienia się Związku Radzieckiego w obozie państw sojusznicznych, walczących z hitleryzmem dokonywał wyraźnego zwrotu w sposobie myślenia Polaków. Wiązanie sił niemieckich na wschodzie przy nierozstrzygniętym wyniku wojny na zachodzie wzmogło ducha oporu ludności okupowanej i wyzwało ochotę do czynnej pomocy w tych gigantycznych zmaganiach. Tej wiary nie złały nawet pierwsze niepowodzenia armii radzieckiej na froncie wschodnim, tej wiary nie zdołała również podważyć propaganda hitlerowska, która w 1941 roku zachłystywała się sukcesami niemieckimi. Polacy mieli na to zawsze jeden argument — wojna trwa, wojna jeszcze nie skończona...

EGZEKUCJE PUBLICZNE I NOWE PROBY ZASTRASZENIA POLAKÓW

Utworzenie w dniu 5 stycznia 1942 roku w Warszawie Polskiej Partii Robotniczej stwarza nową sytuację również i na Mazowszu płockim, mimo że tereny te zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. W marcu 1942 roku powstaje w Płocku Komitet Miejski PPR, który powołuje komitety dzielnicowe. Okupant niemiecki poprzez sieć konfidencją stara się wcisnąć w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, co mu się częściowo udaje, bo już w maju tego roku na skutek dekonspiracji komitet miejski PPR zostaje niemal w całości rozbity. Potem przeorganizowany działa na nowo. Jednak przeprowadzone przez Gestapo masowe aresztowania wtrącają do więzień płockich działaczy robotniczych takich jak Lucjan Piotrowski, Aleksander Małecki, Franciszek Miałkiewicz, Franciszek Luśniewski i inni.

Wielką stratą dla organizującego się ruchu robotniczego na płockich terenach okupowanych było aresztowanie w kwietniu 1942 roku czołowego działacza robotniczego na Mazowszu Zygmunta Wolskiego. Akta gestapo ciechanowskiego z tego okresu podają, że Zygmunt Wolski usiłował w kwietniu 1942 roku przemycić na teren Prus południowo-wschodnich materiały do powielania, które uzyskał w Warszawie, lecz został przy nielegalnym przekraczaniu granicy aresztowany. 18 września 1942 roku w czasie egzekucji publicznej w Płocku ginie Zygmunt Wolski, powieszony na obecnym Placu 13 Straconych wspólnie z 12 innymi towarzyszami kaźni.

Przeprowadzone we wrześniu 1942 roku egzekucje publiczne w Płocku i okolicy miały na celu wzmocnienie terroru i zastraszenia ludności polskiej oraz zahamowanie działalności konspiracyjnej Polskiej Partii Robotniczej. Dla Polaków egzekucje publiczne były jedną z najbardziej dramatycznych form represji, dążących do zdławienia wzmagającego się ruchu oporu i dywersji na tyłach wroga.

W roku 1942 poza Płockiem Niemcy dokonali egzekucji — w maju w Zagrobie, gdzie rozstrzelanych zostało 40 osób przez żandarmerię niemiecką, w Słupnie w dniu 28 sierpnia, gdzie powieszono 20 osób schwytanych na szosie, w Bodzanowie, gdzie gestapo powiesiło 13 osób. Zwłoki pomordowanych w Bodzanowie pochowano na cmentarzu w Chodakowie, a stamtąd w roku 1945 po wyzwoleniu ekshumowano je i pogrzebano na cmentarzu w Płocku, Bodzanowie i Żurominie.

POSREDNIA I BEZPOSREDNIA EKSTERMINACJA

Poza akcją bezpośredniego likwidowania zbędnego dla Rzeszy „elementu polskiego”, okupant organizuje cały system pośredniej eksterminacji biologicznej. Metody, które tu stosowano nie niszczyły bezpośrednio jednostek, wpływały jednak hamująco na przyrost naturalny ludności polskiej w stosunku do przyrostu ludności niemieckiej, który był przez rząd III Rzeszy silnie popierany. Ze środków stosowanych w Płocku w tym celu przez okupanta należy wymienić: utrudnianie zawierania małżeństw polskich, popieranie spędzania płodu przez Polki, zabieranie młodych ludzi na roboty do Rzeszy itp. 25 listopada 1941 roku parafia rzymskokatolicka w Płocku otrzymuje pismo od landrata płockiego, w którym okupant podaje, że śluby muszą być zawierane wobec urzędnika stanu cywilnego w płockim zarządzie miejskim. Praktycznie oznaczało to, że Polakom w Płocku nie wolno było zawierać związków małżeńskich, ponieważ niemiecka administracja cywilna w zarządzie miejskim z reguły ślubów Polakom nie udzielała. Dalszą niemiecką szykaną okupacyjną był niewątpliwie zakaz grzebania zmarłych Polaków na cmentarzach płockich. Od 29 sierpnia 1942 roku wolno było chować zmarłych jedynie na cmentarzu radziwiskim.

W dziedzinie płacy i pracy na terenach włączonych obowiązywały przepisy ministra pracy z 5 października 1941 roku o traktowaniu zatrudnionych osób narodowości polskiej. Miały one na celu stworzenie absolutnego podziału między robotnikami Polakami a Niemcami. Polacy nie korzystali ze zdobyczy socjalnych, mimo że uiszczali normalne składki ubezpieczeniowe, nie otrzymując wzajem świadczeń i mając prawo jedynie do wsparcia z łaski. W Płocku zgodnie z zarządzeniem władz niemieckich Polacy zatrudniani na takich samych stanowiskach jak Niemcy mogli otrzymywać wynagrodzenie o 20 proc. mniejsze. Ponadto w stosunku do Polaków przymus pracy obowiązywał od 14 roku, a wymiar godzin był niejednokrotnie wyższy niż normalnie przyjęty 46-godzinny tydzień pracy.

Jak widać zarówno w bezpośrednich jak i pośrednich działaniach eksterminacyjnych z całą konsekwencją wykonywany był przez Niemców rozkaz Himmlera, ogłoszony w roku 1943 w mo-

wie do komendantów obozów koncentracyjnych: „Naród niemiecki musi widzieć główne swe zadanie w zniszczeniu wszystkich Polaków”. A oto jak ten rozkaz Himmlera realizowany był w naszym mieście oraz w najbliższych jego okolicach:

20 marca 1943 roku ginie w Młodochowie męczeńską śmiercią rodzina rolnika Czesława Borowskiego. W obronie własnej zagrody ponieśli męczeńską śmierć spaleni żywcem przez niemiecką żandarmerię. Żandarmeria niemiecka w Drobinie podejrzewała, że jeden z najlepiej zorganizowanych oddziałów konspiracyjnych miał oparcie u rodziny Borowskich. W maju 1943 roku we wsi Kiełtyki Gestapo straciło jedną osobę. Był to rolnik ze wsi Chylin. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Orszymowie.

25 lipca we wsi Karwowo gm. Staroźreby żandarmeria rozstrzelała dwie osoby narodowości białoruskiej jako niezdolne do odbywania dalszego marszu pieszo. W sierpniu 1944 roku we wsi Chmielewo-Rakowo gmina Rębowo gestapo rozstrzeluje 14 osób przywiezionych z powiatu sierpeckiego. Zwłoki zakopano w polu. We wrześniu 1944 roku we wsiach gminy Święcie żandarmeria i Gestapo dokonali kilku egzekucji. Egzekucje odbywały się przeważnie przy kopaniu okopów.

OBOZY KARNE W PŁOCKU I POWIECIE PŁOCKIM

Na odrębne potraktowanie zasługuje sprawa obozów karnych niemieckich na terenie powiatu płockiego i w samym mieście. Do najwcześniejszych zorganizowanych należały: obóz karny w Radziwiu przeznaczony początkowo dla Polaków i Żydów, a potem dla Polek i obóz pracy przymusowej w Drobinie. Powstały one w r. 1940, przy czym obóz w Radziwiu został zlikwidowany w styczniu 1945 roku, a obóz pracy w Drobinie w końcu 1943 roku. W obozie karnym dla Polek w Radziwiu komendantem był Niemiec Wolff. Jednorazowo obóz mógł pomieścić około 80 osób. Na skutek braku danych nie można określić, ile osób przeszło przez ten obóz. Podczas likwidacji obozu w styczniu 1945 roku część osób rozstrzelano, a część wywieziono do Niemiec.

Przez obóz pracy przymusowej w Drobinie przeszło około 7000 osób. Przeciętny stan obozu — około 200 osób. Przy likwidacji obozu część więźniów została zwolniona, część zaś przewieziono do obozu w Bielsku.

Od stycznia 1942 roku czynny był obóz pracy przymusowej w Bielsku koło Płocka. Początkowo w obozie przebywali Polacy i Żydzi. Stan obozu przeciętnie 200 osób. Przez obóz przeszło około 2000 ludzi. Po likwidacji obozu w marcu 1943 roku więźniowie zostali wywiezieni do Gdańska.

Od roku 1944 czynny był obóz karny w Gulczewie gmina Bielino. W obozie przebywało przeciętnie 80 osób. Przez obóz przeszło około 200 Polaków. Obóz czynny był stosunkowo kró-

tko i został zlikwidowany w grudniu 1944 roku. Po likwidacji obozu więźniowie zostali przepędzeni w kierunku więzienia płockiego, lecz czy do niego doszli nie wiadomo.

Od września 1944 roku do chwili wkroczenia wojsk radzieckich czynny był obóz karny w Biało-brzegach. Przeciętny stan obozu około 200 osób. Przeszło przez obóz ponad 250 osób. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni w nieznanym kierunku. Jeśli chodzi o niemieckich komendantów obozu to poza obozem w Radziwiu, jedynie w obozie w Bielsku dało się nazwiska ustalić. W obozie w Bielsku funkcję komendantów sprawowali kolejno: Paul Hoppe, Seifert, Poc z Białej i Rac z Borowiczek.

Na podstawie szacunkowych danych można stwierdzić, że przez obozy karne i obozy pracy zorganizowane przez Niemców w Płocku i w powiecie płockim przeszło około 10 tysięcy osób. Jaka część z tej liczby odzyskała wolność lub została po odbyciu kary zwolniona, tego niestety już dziś nie da się dokładnie ustalić.

NIEMIECKI TERROR W 1945 r.

W miarę przybliżania się działań wojennych w kierunku Wisły terror niemiecki wzrastał się coraz bardziej na ziemiach przyłączonych do Rzeszy.

Niemal w przeddzień wyzwolenia ziem płockich spod okupacji niemieckiej w dniach 8 i 9 stycznia 1945 roku we wsi Brudzeń ginie z rąk niemieckich 6 osób z Gorzechowa i Brudzenia Małego. Rozstrzelani zostali przez policję niemiecką. Zwłoki ich zakopali Niemcy w lesie. 16 i 17 stycznia w lasach brwiłęńskich odbywała się likwidacja Polaków uwięzionych w płockim więzieniu. Zginęło około 200 osób. Był to okrutny masowy mord dokonany przez płockich gestapowców niemal w przeddzień opuszczenia Płocka przez okupanta. Drugim okrutnym mordem płockiego gestapo było wymordowanie około 80 Polaków w oficynie budynku przy ulicy Sienkiewicza 28 w Płocku. Z tej ostatniej masowej egzekucji w Płocku uratowały się jedynie trzy osoby, w tym jedna z raną w głowie. Rannym był Jan Stasioreczyk i on w chwili wyzwolenia miasta pozostał na miejscu u rodziny płockiej, która udzieliła mu opieki i pomocy lekarskiej. Na podstawie jego zeznań sporządzony został z udziałem oficera radzieckiego Grumanna oraz obywateli płockich pierwszy protokół zbrodni. Pozostałe dwie uratowane osoby to nauczyciel Tadeusz Kuligowski i jakiś kolejarz o nieustalonym do dnia dzisiejszego nazwisku.

Dokładny przebieg egzekucji przy ulicy Sienkiewicza 28 pozostawił potomnym nauczyciel — Tadeusz Kuligowski opisując moment kaźni w „Protokóle własnym”. „Protokół własny” otrzymał autor niniejszego artykułu od Tadeusza Kuligowskiego w 1947 r. i w całości opublikował go w prasie płockiej.

Na zakończenie fragment „Protokółu własnego” Tadeusza Kuligowskiego od momentu, gdy

znalazł się on w domu przy ul. Sienkiewicza, gdzie Niemcy strzałem w tył głowy mordują wprowadzanych tam więźniów. Oto słowa naczelnego świadka kaźni — Tadeusza Kuligowskiego.

„Wchodzę do pokoju, gdzie widać załamany sufit, rozwaloną ścianę i dwa puste łóżka. Rozkuwają nas i każą nam się kłaść na sprężynową siatkę. Naiwnie wciskam głowę w zimny drut, tak jakby miało to coś pomóc. Wiem, co teraz powinno nastąpić. Myśli toczą się po głowie tak szybko jak krajobraz widziany z okna pociągu. Dom, rodzina, bliscy... Błyskawicznie krótkie są te obrazy. Teraz na przykład widzę jasną główkę swej córki.

Po chwili bije we mnie taranem pytanie — dlaczego tak długo, i... czy nie będzie bolało...

Z tyłu zaczynają padać strzały. Pojedyncze, suche, ostre. Sąsiad z lewej, który łokciem dotyka mnie, już obficie krwawi. Widzę przez siatkę łóżka jak krew powoli rozlewa się po podłodze i paruje. Mój towarzysz od kajdan ledwie zdążył westchnąć. Leży teraz spokojnie. Przez głowę znowu przewalają się myśli. Dlaczego tak długo...?

Teraz jakiś ranny jęczy straszliwie i woła — d o b i e ! Pada strzał i głos cichnie. Ja ciągle czekam. Zwieram teraz napiętki saper-skich butów, jeszcze mocniej przyciskam głowę do siatki i staram się nieznacznie oddychać. Drażni mnie słodkawy i mdły zapach krwi. Słyszę, jak gestapowcy coś krzyczą, ale nie mogę ich zrozumieć. Mój towarzysz od kajdan, który dobrze znał ich język, teraz też nie rozumie... Krew wolno sączy się z jego głowy...

Nowa piątka więźniów staje przy łóżkach. Gestapowcy coś im krzykliwie nakazują. Znowu strzały. Tak jak przedtem pojedyncze. Krew leje się na podłogę strugami, jak deszcz...

Nie jestem nawet jeszcze ranny, ale boję się. Boję się, bo może mnie trafić kula nie dla mnie przeznaczona. Czekam... Do pokoju wciska się warkot samolotów.

— Schnell, schnell — słyhać rozdrażniony bełkot. Nowe ofiary. Esesmani strzelają coraz szybciej. Głos ich syczy niespokojnie...

Mam teraz w głowie zupełną pustkę, nie mogę zebrać myśli. Gdy przytomnieję, czuję, że nogi mi się rozwarły, a ręce zbroczone mam krwią.

Hitlerowcy wędzają do pokoju następną piątkę. Kilku gnają do przodu. Za ścianą w innym pokoju ostro, w pośpiechu wybijają resztę ludzi. Strzały i ciała padają niemal jednocześnie. Ktoś kwili jak ptak, czyjeś słowo umiera w połowie niedopowiedziane. Potem cisza, długa cisza...

Czuję jak powoli odpływa ode mnie nagi, okrutny strach. Leżę spokojnie przykryty martwymi ciałami i czekam. Boję się oddychać. Może w pokoju stoi esesman i czatuje na każdy mój ruch i jęk?

Jak długo leżę, nie wiem. Z odrętwienia budzą mnie ciche kroki i szepty. Słyszę urywane polskie słowa. Czyżby tak zachowywali się Niemcy?

Powoli, ostrożnie podnoszę głowę. Przy rozwalonej ścianie widzę dwóch ludzi. Jeden patrzy w moją stronę. Poznają go.

— Cicho, pomalutko, ostrożnie — pada głos.

Towarzysze nikną za ścianą. Teraz ja uwalniam się od martwego ciężaru. Trzeba się spieszyć, bo w szparze między ścianami — ogień, na zrębie poprzecznej ściany zakradają się smużki płomienia. Wiem, że jeśli stąd nie wyjdę, usmażę się.

Silny zwrot w lewo, w prawo, podnoszę się, aby rozluźnić nacisk stygnących ciał. Jeszcze raz i jeszcze raz. Powoli i z trudem wysuwam się po siatce łóżka do przodu. Nareszcie...!

Staję na nogach i przez wywalony bombą otwór wychodzę na jakiś ogród. Smugi krwi na kurtce powoli zamarzają...

Uciekać, uciekać jak najdalej od gestapo, jak najdalej od tego płonącego budynku, jak najdalej od miasta. Idę szosą w kierunku Bielska. Nie mam przy sobie żadnych dokumentów oprócz strzępów krwi na ubraniu”.

*

Relacja Tadeusza Kuligowskiego stanowi wstrząsające świadectwo zbrodni niemieckiej dokonanej w ostatnich dniach okupacji Płocką. Dokument ten został przekazany przez autora niniejszego opracowania zbiorom biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego i stanowi dziś jeden z nielicznych dowodów zbrodni hitlerowskich opisanych przez ofiarę tej zbrodni, której tylko przez zwykły przypadek i pośpiech w mordowaniu więźniów udało się uniknąć losu pozostałych ofiar...

